

Odmienne Śnienie

Alien Dreamtime
by Terrence McKenna

Wykład dostępny w formie video można ściągnąć poniższym linkiem.



Pobierz video z napisami (207 MB)

udział biorą
text Terrence McKENNA
Wizja ROSE x Media Mouse
muzyka SPACETIME CONTINUUM
oraz STEPHEN KENT na didgeridoo
tłumaczenie: cjuchu

wystąpili 25-27.02.1998 przed publicznością w SAN FRANCISCO

Dobrzee. Dziś wieczór. Dla waszej podbudowy i rozrywki. Trzy przedstawienia. Dwa interregna.

Wizja Rose X.
Didgeridoo Stephen Kent.
A dźwiękęk
Spacetime.
Słowa i idee Terrence McKenna.

Nawijka pierwsza.

ARCHAICZNE ODRODZENIE

Historia... się kończy ponieważ dominatorska kultura zaprowadziła ludzki gatunek w ślepą uliczkę, a gdy zbliża się nieunikniona chaostrofa ludzie szukają metafor i odpowiedzi. Za każdym razem gdy kultura wpada w kłopoty rzutuje się na przeszłość poszukując ostatniego zdrowego momentu, który kiedykolwiek znała. A ostatnia rozsądna chwila, którą kiedykolwiek znaleźmy znajduje się na równinach Afryki 15.000 lat temu utulona w kołysce Bogini Wspaniałego Rogatego Grzyba przed historią, zanim powstały armie przed niewolnictwem i własnością przed wojnami i alfabetem fonetycznym i monoteizmem, przed, przed, przed A oto gdzie zabiera nas przyszłość, gdyż sekretem wiary dwudziestego wieku nie jest modernizm sekretem wiary dwudziestego wieku jest nostalgia za archaikiem, nostalgia za paleolitem, i to daje nam przekłuwanie ciała abstrakcyjny ekspresjonizm surrealizm, jazz, rock and roll i teorię katastrof Umysł dwudziestego wieku tęskni za rajem, który istniał kiedyś na usianych grzybami równinach Afryki gdzie występowała ludzko roślinna symbioza, która wydobyła nas ze zwierzęcego ciała i wepchnęła w stworzenie - wykorzystujące narzędzie,

tworzące kulturę eksplorującą wyobraźnię - którym jesteśmy. I czemu ma to znaczenie? Ma znaczenie ponieważ pokazuje, że co było, powraca i że przyszłość jest przyszłościową ucieczką w przeszłość. Oto co oznacza doświadczenie psychodeliczne. To wyjście z historii i wejście w instalację pod pokładem w wieczności. I mówię wam to ponieważ jeśli społeczeństwo zrozumie czym jest to co go spaja społeczeństwo będzie mogło usprawnić się w locie w hiperprzestrzeń ponieważ to czego nam trzeba to nowy mit to czego nam trzeba to nowa prawdziwa opowieść mówiąca nam dokąd zmierzamy we wszechświecie a ta prawdziwa wersja to że ego jest produktem patologii a gdy psilocybina jest regularną częścią ludzkiego doświadczenia ego jest poskramiane a poskromienie ego oznacza klęskę dominatorów, materialistów, handlarzy produktem. Psychodeliki zwracają nas do wewnętrznego znaczenia jaźni do ważności odczuwania doświadczania bezpośredniego - i nikt nie może Ci tego sprzedać i nikt nie może tego od Ciebie kupić tak więc kultura dominatorów nie jest zainteresowana odczuwaniem doświadczenia bezpośredniego lecz to właśnie spaja społeczeństwo. A jeśli wyrwiemy się zabawnym mitom nauki i infantylnym obsesjom marketu to poprzez doświadczenie psychodeliczne odkryjemy że w ciele, W CIELE znajdują się Niagary piękna obcego piękna, obcych wymiarów, które są częścią jaźni, najbogatszą częścią życia. Myślę, że pójdzie do grobu bez przeżycia doświadczenia psychodelicznego jest jak pójście do grobu i nigdy nie uprawianie seksu. Oznacza to, że nigdy nie przekonasz się o co w tym wszystkim chodzi. Tajemnica tkwi w ciele i w sposobie w jaki ciało wplata się w naturę. To co oznacza Archaiczne Odrodzenie, to szamanizm, ekstaza, orgiastyczna seksualność, i odrzucenie trzech wrogów ludzkości. A trzech wrogowie ludzkości to hegemonia, monogamia, i monotonia! A jeśli złapiecie ich w biegu macie dominatorów spocony lud, ponieważ oznacza to, że ponownie to wszystko złączacie, a ponowne złączanie tego wszystkiego oznacza odłożenie na bok idei odrębności i samo określenia poprzez fetysz rzeczy. Złączanie tego wszystkiego oznacza docieranie do umysłu Gai, a umysł Gai jest tym co nazywamy doświadczeniem psychodelicznym. To doświadczenie żywego faktu entelechii planet. A bez tego doświadczenia wędrujemy po pustyni fałszywych ideologii. Lecz z tym doświadczeniem kompas jaźni może być ustawiony, i to jest idea; zrozumienie jak zresetować kompas jaźni poprzez społeczność, poprzez ekstatyczny taniec, poprzez psychodeliki, seksualność, inteligencję, INTELIGENCJA. Oto co musimy posiadać by stworzyć przyszłościową ucieczkę do hiperprzetrzeni. Idę na, yyy wziąć pięć tutaj i wrócę na dalsze pogawędki.

ODMIENNA MIŁOŚĆ

Czeeeeść... Więęc to było wprowadzenie, teraz trochę kazania dla chóru na temat jak to się dzieje że im dalej dochodzisz tym jest to większe. Pamiętam naj, najpierwszy raz gdy paliłem DMT. To był rodzaj odniesienia można by powiedzieć, i pamiętam, że jeden z moich przyjaciół, który zawsze coś miał pierwszy odwiedził mnie z tą małą szklaną fajką i tym czymś co wyglądało jak pomarańczowe kulki naftaliny. A ponieważ byłem absolwentem Dr. Hoffman'a pomyślałem, że nie ma niespodzianek. Więc jedynym pytaniem jakie zadałem było, "Jak długo to trwa?" a on powiedział, "około pięciu minut". Więęc zrobiłem to i... było tam coś, jak kwiat, jak chryzantema w pomarańczy i żółci to był rodzaj wirowania, wirowania a potem jakbym został popchnięty z tyłu i opadłem poprzez chryzantemę do kolejnego miejsca, które nie wyglądało jak stan umysłu to wyglądało jak kolejne miejsce. A co się działo w tym miejscu na uboczu gustownie miękkzonego, rozproszonego oświetlenia, i geometrycznych halucynacji pełzających po wypukłych ścianach to co się działo to, że było tam dużo aahhhh.. bytów, dużo jak je nazywam samoprzekształcających się maszynowych elfów. Coś w rodzaju wysadzanych klejnotami piłek do kosza dryblujących w moim kierunku. I jeśli miały by twarze mogły by się uśmiechać, ale nie miały twarzy. I zapewniały mnie, że mnie kochają i powiedziały bym nie był zdumiony nie dawały sposobności do zadziwienia. I jak tak na nie patrzyłem, mimo iż zastanawiało mnie że może tym razem nie robię tego naprawdę, a to co robiły to, powoływały obiekty do istnienia poprzez wspiewanie ich w egzystencję. Obiekty wyglądające jak jajka Faberge z Marsa morfingujące z mandeistycznymi strukturami alfabetycznymi. Wyglądały jak zrost językowej celowości wpuszczonej przez swego rodzaju nad-wymiarowe przekształcenie do trój-wymiarowej przestrzeni. I te małe maszyny mi się zaoferowały. I zdałem sobie sprawę, gdy na

nie patrzyłem że gdybym z powrotem mógł przywołać tylko jedno z tych małych świecidełek nic już ponownie nie byłoby dokładnie takie samo. I zastanowiłem się, gdzie Ja jestem? I Co Się Dzieje? I przyszło mi do głowy że muszą to być wirusowe projekcje holograficzne z niezależnego kontinuum, które krzyżowało się jakoś z moim własnym, i pomyślałem wtedy że bardziej zgrabnym wyjaśnieniem byłoby, wziąć to za dobrą monetę i uświadomić sobie, że włamałem się do ekologii dusz. I że w jakiś sposób rzuciłem okiem na drugą stronę. Jakoś poznałem tę rzecz, którą ochoczo uznaliście za niemożliwą do poznania. Lecz czuło się jakbym ją poznał. I czuło się... potem już nie pamiętam jak to się odczuwało ponieważ małe samo przekształcające się nicponie zakłóciły mnie i powiedziały, "Nie myśl o tym. Nie myśl o tym kim jesteście. Myśl o robieniu tego co my robimy. Zrób to. Zrób to teraz. ZRÓB TO!!" A to co miały na myśli to użyj swego głosu do stworzenia przedmiotu. I gdy to zrozumiałem, poczułem jakby coś się we mnie zagotowało. I patrzyłem jak te małe elfy - urwisy wskakują i wyskakują z mojej klatki piersiowej; lubią to robić by cię uspokoić. I powiedziały, "Zrób to". I poczułem jak unosi się we mnie język niezależny od angielskiego, i zacząłem mówić... w ten sposób "Ehh yo ca dem wa" itp... lub słowa w tym sensie. Po czym zaciekało mnie, co to wszystko znaczy i czemu jest takie fajne skoro nie znaczy nic. I zastanawiałem się nad tym, w rzeczywistości kilka lat i wiece, zdecydowałem, że znaczenie i język to dwie różne rzeczy. I to co ten obcy głos chciał w tym doświadczeniu psychodelicznym ukazać to składniowa natura rzeczywistości. To że rzeczywistym sekretem magii jest to, iż świat składa się ze słów, i to że jeśli znasz słowa, z których składa się świat możesz go uczynić czymkolwiek sobie zażyczysz. (...więcej niezrozumiałego języka) Jedną z rzeczy, której dowiedziałem się o DMT, to że jeśli kiedykolwiek go wzięłeś nawet tylko raz to możesz mieć sen a w tym śnie ktoś wyciągnie małą szklaną fajkę, i wtedy to się stanie! Stanie się dokładnie jak realna rzecz. Ponieważ istnieje przycisk gdzieś wewnątrz każdego z nas, który da ci wgląd na drugą stronę. I to jest ten przycisk, który resetuje kompas który mówi ci gdzie chcesz pożeglować. Powodzenia...

TIMEWAVE ZERO

Cześć... dobrze. Czy kiedykolwiek zwróciliście uwagę jak aaaa, istnieje pewna właściwość rzeczywistości, która nadchodzi i odchodzi i swego rodzaju odpływy i przepływy i nikt nawet o nich nie wspomina i nie ma dla nich nazwy z wyjątkiem pewnych ludzi nazywających je "potarganymi dniami" a niektórzy mówią "ostatnio rzeczy są naprawdę dziwne". I myślę, że nigdy nie zwracamy na nie uwagi i nigdy o nich nie rozmawiamy ponieważ tkwimy w kulturze, która wymaga od nas byśmy sądzili, że wszystkie chwile są takie same, i że twoje konto bankowe nie zmienia się pominiawszy zmienność związaną z twoim istnieniem. Innymi słowy każda chwila zdaje się być taka sama a przecież nie jest to to, czego doświadczamy. Tak więc to co zauważyłem, to że bieg przez rzeczywistość jest odpływem i przyływem nowości. I niektóre dni, i niektóre lata, i niektóre wieki są w rzeczy samej bardzo nowatorskie, a niektóre nie są. I przychodzą i odchodzą w każdej skali inaczej, przeplatając się, rezonując. I to jest to czym zdaje się być czas. A Nauka to przeoczyła ten najbardziej istotny z faktów dotyczący natury: że natura jest silnikiem oszczędnie gospodarującym nowością. I że od bardzo wczesnych chwil tego najbardziej nieprawdopodobnego wielkiego wybuchu, nowość została zachowana ponieważ na samym początku był tylko ocean energii wlewający się we wszechświat. Nie było planet, ani gwiazd, ani cząsteczek, ani atomów, ani pól magnetycznych; był tylko ocean wolnych elektronów. Po czym minął jakiś czas i wszechświat ostygł a nowe struktury wykryły się z nieładu. Najpierw atomy; atomy wodoru i helu zbierające się w gwiazdach. A w środku tych gwiazd temperatura i ciśnienie wytworzyły coś co nie było widziane nigdy wcześniej a co było fuzją. A fuzja, gotująca się w sercach gwiazd dostarczyła jeszcze więcej atrakcji: pierwiastki ciężkie - żelazo, węgiel, czterwartościowy węgiel. I po upływie pewnego czasu były już nie tylko systemy elementarne lecz, oczywiście ze względu na obecność węgla i niskich temperatur we wszechświecie, struktur cząsteczkowych. A z cząsteczek powstały proste podzbiory organizmów. Genetyczna maszyna do zapisywania informacji, łącząca się w błony, zawsze wiążąca nowość, zawsze kondensująca czas, zawsze budująca i zachowująca złożoność, i zawsze szybsza i szybsza i szybsza. I wtedy staliśmy się sobą. I tam dopasowaliśmy się do tego wszystkiego. Pięć milionów lat

temu byliśmy zwierzętami swego rodzaju. Gdzie bylibyśmy pięć milionów lat od tego wieczoru? To co reprezentujemy to nie impreza towarzysząca lub epifenomen lub podrzędne coś-lub-innego na krawędzi nigdzie. To co MY reprezentujemy to sieć zrosniętej nowości poruszająca się wzajemnie, kompleksyfikująca się splatająca się sama ze sobą przez miliardy i miliardy lat. Jak na razie, z tego co wiemy dotychczas, nie ma nic bardziej nowoczesnego niż to co umieszczone jest za waszymi oczami. Ludzka kora nowa (neocortex) jest najgęściej rozgałęzioną, złożoną strukturą, w znanym wszechświecie. Jesteśmy krawędzią tnącą organizmicznego przekształcania materii w tym kosmosie. I jak na razie trwa to chwilę; od momentu odkrycia ognia, od odkrycia języka. Ale teraz, i poprzez teraz mam na myśli ostatnie 10.000 lat, weszliśmy w coś nowego. Nie genetyczną informację nie genetyczną mutację nie dobór naturalny lecz aktywność epigenetyczną: pisanstwo, teatr, poezję, taniec, sztukę, tatuowanie, przekłuwanie ciała i filozofię. I rzeczy te przyspieszyły wlewanie się w nowość, tak że staliśmy się w naturze żywiołem wydalającym idee, który buduje świątynie, buduje miasta, buduje maszyny, silniki społeczne, plany, i rozprzestrzenia się po Ziemi, w kosmos w dziedzinę mikro fizyczną w dziedzinę mikro fizyczną. My, którzy pięć milionów lat temu, byliśmy zwierzętami, możemy rozpalić nasze pustynie, a jeśli to konieczne ponad miastami naszych wrogów wielką energię, która przyćmiewa gwiazdy nocą. Teraz dzieje się tutaj coś dziwnego. Coś wywołuje nas z natury i rzeźbi na swoje podobieństwo. I konfrontacja z tym czymś jest teraz nie tak odległa. To to, co aktualnie oznacza, nieuchronnie zbliżający się, wyraźny koniec wszystkiego. Oznacza to, że de-no-ma(?) ludzkiej historii wkrótce nastąpi i ujawni się jako uniwersalny proces kompresji i ekspresji nowości, która stanie się tak intensywna, że przepłynie do innego wymiaru. Czujecie to. Czujecie to we własnych snach. Czujecie to we własnych tripach. Czujecie że osiągamy krzywą katastrofy, i że ponad tą krzywą jesteśmy dla siebie nierozpoznawalni. Fala nowości, która nieuszkodzona rozwijała się od narodzin wszechświata ogniskuje się teraz i włącza się w nasz gatunek. A jeśli mało prawdopodobnym wydaje się wam, że światu chodzi o przemianę siebie, pomyślcie nad tym w ten sposób: pomyślcie o stawie, i pomyślcie co się dzieje gdy powierzchnia zaczyna się gotować - jest to sygnał, że jakiś ogromny zmienny kształt chce rozbić powierzchnię stawu i uwolnić się. Ludzka historia JEST wrzeniem powierzchni stawu zwyczajnej biologii. Jesteśmy ciałem, które zostało złapane w uścisk swego rodzaju atraktora, który leży w czasie naprzeciw nas, i który rzeźbi nas po jego kresy; przemawiając do nas poprzez psychedeliki, poprzez wizje poprzez kulturę i technologię świadomość. Zdolność tworzenia języka przez nasz gatunek kieruje się naprzód jakby chciała zrzucić małe ciało i wskoczyć w swego rodzaju ekstra surrealistyczną przestrzeń, która nas otacza lecz której obecnie nie widzimy. Nawet ludzie, którzy rządzą planetą, Bank Światowy, IMF, nazwijcie ich sami, wiedzą, że historia się kończy. Wiedzą z raportów przepływających przez ich biurka: zniknięcie dziury ozonowej, [?] zanieczyszczenie oceanów, wycinka lasów deszczowych. Oznacza to, że łono planety osiągnęło swe ograniczone granice, i że ludzki gatunek teraz, nie mając wyboru, zapoczątkował zejście kanałem rodnym zbiorowej przemiany w kierunku czegoś co było tuż za rogiem i prawie kompletnie niewyobrażalne. I tam właśnie wkracza psychodeliczny szaman, ponieważ wierzę, że to z czym stykamy się poprzez psychedeliki to rodzaj hiperprzestrzeni. I z tej hiperprzestrzeni spoglądamy na..., spoglądamy zarówno na przeszłość jak i przyszłość, i przewidujemy koniec. A szaman jest kimś kto widział koniec, i dlatego jest oszustem ponieważ wy nie martwicie się zobaczywszy koniec. Jeśli wiecie jak coś się stanie, wracacie i zajmujecie swoje miejsce w rozgrywce, i pozwalacie dzieć się wszystkiemu bez obawy. To właśnie oznacza rozpad graniczny. Oznacza po prostu wyczekiwanie końcowego stanu ludzkiej historii. Powrotu do trybu archaicznego. Odnalezienie orgiastycznej wolności afrykańskich łąkowisk sprzed 20.000 lat. Techno ucieczka w przyszłość, wyglądającą bardziej jak przeszłość niż przyszłość z powodu materializmu, konsumpcjonizmu, wytworu fetysyzmu, wszystkie te rzeczy zostaną wyeliminowane, a technologia stanie się nanotechnologią i zniknie z naszej fizycznej obecności. Jeśli... jeśli mamy marzenie, jeśli pozwolimy fali nowości pchnąć nas ku kreatywności, która jest niezrównana w stosunku do ludzkiego uwarunkowania. O tym właśnie tu mówimy: psychedeliki jako katalizator ludzkiej wyobraźni psychedeliki jako katalizator języka; ponieważ, co nie może być powiedziane nie może być stworzone przez społeczność. Dlatego to czego nam trzeba, to wymuszona

ewolucja języka. A żeby to zrobić trzeba się cofnąć do czynników, które na pierwszym miejscu utworzyły język. A to oznacza rośliny psychodeliczne, Rozum Gai (ang. Gaian Logos), i tajemnicze, wzywające, pozaziemskie, myśli z poza. Zahaczające nas z powrotem do czakr hierarchii natury. odwracające nas w kierunku umysłu całkowitej inności, który nas stworzył i wydobyl ze zwierzęcej struktury. Jesteśmy w jakiś sposób częścią planetarnego przeznaczenia. To jak nam się powodzi decyduje, o tym jak ma się eksperyment życia na ziemi, ponieważ staliśmy się krawędzią tnącą tego eksperymentu my go określamy, i w naszych rękach posiadamy moc, by go tworzyć lub go przerwać. Nie jest to próba generalna przed apokalipsą. Nie jest to pseudo tysiąclecie. Jest to rzecz realna, moi drodzy. Nie jest to test. To ostatnia szansa nim rzeczy staną się tak rozpustne, że nie będzie szansy na spójność. Możemy wykorzystać kalendarz jak klub. Możemy uczynić to tysiąclecie okazją do utworzenia autentycznej ludzkiej cywilizacji, przewyciężając model dominatorski, rozpuścić granice poprzez psychodeliki odtworzyć seksualność opartą nie na monoteizmie, monogamii i monotonii. My... Wszystkie te rzeczy są możliwe, jeśli zrozumiemy najistotniejszą metaforę, która to wszystko spaja, która jest celebrazją umysłu jako zabawy celebrazją miłości jako autentycznej społecznej wartości w społeczeństwie. To właśnie to tłumili tak długo. To właśnie dlatego tak obawiają się psychodelików, ponieważ rozumieją, że gdy dotkniesz wewnętrznego rdzenia swego własnego lub czyjś jestestwa nie możesz być wiedziony ku rzeczom-fetyszom i konsumpcjonizmowi. Przesłanie psychodelików jest takie, że kultura może zostać przekonstruowana raczej w zestaw emocjonalnych wartości, niż w produkty. To przerażające wieści. A jeśli jesteśmy w stanie tego dokonać to możemy się wycofać, możemy się wycofać i możemy transcendować. Dziewięć razy w ciągu ostatnich miliona lat lód osiadał na południe od biegunów spychając przed sobą ludzkie populacje, i ci ludzie nie spieprzyli. Dlaczego więc my byśmy mieli? Wszyscy jesteśmy tymi ocalałymi. Jesteśmy spadkobiercami milionów lat zmagania dla niewypowiadalnego. A teraz z silnikami technologii w naszych rękach, powinniśmy móc to osiągnąć i naprawdę uzewnętrznić ludzką duszę w końcu czasu, powołać ją do istnienia jak UFO i otworzyć fioletowe drzwi do nadprzestrzeni i przejść przez nie, wychodząc z błźnierczej historii do świata poza mogiłą, poza szamanizmem poza końcem historii, w galaktyczne tysiąclecie, które wabiło nas przez miliony lat przestrzeni i czasu. TO JEST TEN MOMENT. Planeta dała sposobność, taką jak ten właśnie jedyny raz w jej życiu, i jesteśmy gotowi, i jesteśmy opanowani. I jako społeczeństwo jesteśmy gotowi w to wejść, domagać się tego, uczynić to własnym. To jest tam. Do dzieła, i dziękuję.

Hyperspace Chem
Terrence McKenna Land
The Deoxyribonucleic Hyperdimension

tłumaczenie: **cjuchu**